

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA



MIESIĘCZNIK

informacyjno-

religijny

Numer pojed. 20 gr.

Roczna prenum. 2 zł.

TREŚĆ NUMERU:

1. Święty Roch. (wiersz)
2. Jad nienawiści.
3. Ku Gwiazdom.
4. Bohaterski prokurator.
5. Nieco o działwie.
6. Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera.
7. Tragiczny żart świętokradczy.
8. Obchód 50-lecia działalności Marii Rodziewiczówny.
9. Dwaj Jubilaci.
10. Czyn patriotyczny.
11. Przebudzenie serca.
12. Bijemy na alarm. (wiersz)
13. List Pasternski.
14. Koronacja cygańskiego „króla”.
15. Kronika.
16. Wiadomości ze świata katolickiego.
17. Rzeczy ciekawe.
18. Trochę śmiechu bez grzechu.
19. Ofiary.
20. Intencja dla kólek różańcowych na miesiąc sierpień.

Adres redakcji i administracji: BIAŁYSTOK, ul. Dąbrowskiego Nr. 1, telefon 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. ADAM ABRAMOWICZ.

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 1. Telefon 63 — Obsł Nr 696.

P^H ZYGMUNT JENTYS I SYN

WARSZAWA

Oddział w Białymstoku

ul. Sienkiewicza 13, tel. 4-65.

LAKIERY. || FARB Y,
EMALIA. || POKOSTY.

Hurt — Detal.

Firma nasza posiada bardzo bogato zaopatrzone składy we wszelkie artykuły z dziedziny malarskiej oraz FARBY SUCHE do malatury zwykłej, jak też do robót dekoracyjnych, artystycznych, kościelnych oraz do barwienia cementów.

NOWOOTWARTY CHRZEŚCIJAŃSKI ZAKŁAD STEMPLI GUMOWYCH

Stanisław Borowski

BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 2
w gmachu kina „ŚWIAT”.

Zamówienia, wykonuje tanio, szybko
i solidnie.

RADIO-PARYS

Zakład radio-techniczny przyjmuje wszelkie prace w zakres radiotechniki wchodzące

REPERACJA — MODERNIZACJA — PRZEBUDOWA — ZAMIANA

LADOWANIE AKUMULATORÓW

Szybko — dobrze — tanio.

Dyplomowany radiotechnik udziela bezpłatnie fachowych porad.

Korzystajcie z naszych usług!

RADIO-PARYS

BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki 74-a
pod Ratuszem tel. 7-76.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

Miesięcznik informacyjno-religijny.

Święty Roch.

Nie towarzystwo możnych dworzan,
Ale u chorych służba łoża...
Siermiężny habit, włosienica,
Zamiast szat miękkich, jak aksamit — — —
Zbolałe serca, święty Rochu,
Błagają: przyczyni się za nami!

Naucz nas cierpieć, trwać w pokorze,
I namiętnościom wdziej obrozę!
Jak w owych strasznych dniach pomoru,
Gdyś zdrowił, koł ludzkie bóle, —
Tak dziś zatrute nieprawością
Błagamy: nasze dusze ulecz!

Radośnie mocno biją dzwony,
Serca łopocą jako dzwon, — — —
W skupieniu lud na odpust śpieszy
Z tłumokiem prośb z najdalszych stron...

BIAŁYSTOK, lipiec 1937 r.

h. l.

Jad nienawiści.

Nienawiść rasowa. Nie nazywajcie mię pesymistą. Powiedziecie raczej: wypadki są pesymistyczne.

Nadszedł bowiem czas, że dużo ludzi dyszy nienawiścią: — rasową, partyjną, klasową. Gdy mówią o idealach, grzebią miłość, gdy o miłości, kierują się nienawiścią,

Przykry wypadek zdarzył się w Chicago czarnemu posłowi i jednemu kolorowemu członkowi Izby poselskiej, p. Arturowi W. Mitchell'owi. Jechał w sypialnym wagonie, w kierunku Hots Prinés (Arkansas). Przyszedł kontroler i zmusił go, aby się przeniósł do gorszego przedziału zarezerwowanego dla czarnych. Pan Mitchell jest człowiekiem, który pomimo że był kiedyś robotnikiem rolnym, dzięki wysiłkom umysłu i woli dorobił się najpierw patentu nauczycielskiego, a później poszedł na uniwersytet i zdobył z prawa doktorat. A jednak to

ZAKŁAD POGRZEBOWY ZOSTAŁ OTWARTY

przy kościele św. Rocha w Domu Starców
przy ul. Dąbrowskiego 1.

Wóz pogrzebowy własny.

Przy zakładzie otwarty duży dział dewocjalji:

figury, świece znanej firmy „Polo”,
wino mszalne, (4 zł. 35 gr. flaszka)
oliwa, kadzidło od 6 zł. za klg., obraz-
ki, obrazy, książki, do nabożeństwa,
oraz birety, ornaty, bielizna
— kościelna. —

Zwiedzanie zakładu nie obowiązuje do kupna.

Sprzedajemy najtaniej.

Dochód przeznaczają się na
utrzymanie Domu Starców.

Polecamy się łaskawym względem Białostoczan
mieszkańców parafij okolicznych.

wszystko nic nie znaczy... Jest kolorowy... Biały Amerykanin nienawidzi murzyna i dlatego urzędnik kolejowy wiedząc nawet, że dopuszcza się bezprawia, zmusił go do ciężkiego upokorzenia. Jestem niezmiernie ciekawy, jak sąd rozstrzygnął tę sprawę? Biali obywatele Ameryki Północnej na pewno są po stronie kolejarza, który dokuczył czarnemu.

O, ironio! Biali noszą miano cywilizowanych, są chrześcijanami, czarnych mają za dzikich... Gdyby naraz Chrystus zjawił się tam w swej osobie, co by powiedział?!

Nienawiść partyjna. W Rosji, głośny marszałek Tuchaczewskij, zwany też „czerwony Buonaparte”, został przeniesiony na podrzędne stanowisko. Wielkie zdziwienie z jednej, wielkie zadowolenie z drugiej strony. Lecz między zdziwieniem i zadowoleniem ukazały się na forum rzeczy arcyciekawe. Biorę z nich jedną:

W r. 1921 Tuchaczewskij poślubił przyjaciółkę młodości, córkę urzędnika niższej kategorii. Małżeństwo było szczęśliwe i owiane łechczeniem miłości, lecz skończyło się tragicznie. Rodzice małżonki Olgi Sergejew, literalnie marli z głodu. Co robi córka? Bez wiedzy męża podejmuje dla nich, w jednym z wojskowych magazynów trochę żywności. Rzecz powtarza się raz, drugi, trzeci. Nastąpiło zwykle doniesienie i Tuchaczewskij musiał się stawić przed właściwym Komitetem Partii, by usprawiedliwić „przestępstwo” żony.

„Olga Sergejew — oznajmił — nie jest komunistką. Jej zachowanie wskazuje niegodziwy i karygodny sposób myślenia, przeto oświadczam, że nie mam z nią nic wspólnego. Przestała być moją żoną z chwilą, gdy dopuściła się „ciężkich przewinień”.

Na nic się zdały prośby, błagania, lamenty. Tuchaczewskij pozostał nieugięty. Tego samego wieczoru biedna kobieta odebrała sobie życie strzałem z rewolweru.

Ambicja marszałkowska kazała mu wczoraj zająć wrogi stanowisko przeciw własnej żonie, która „zdradziła” partię i skończyła zabójstwem. Dziś inna złość, inna nienawiść, w inny sposób dotknęła małżonka. I on również został stracony.

Nienawiść religii. Tragedia żony rosyjskiego marszałka nasuwa na myśl tych wszystkich ojców rodzin, którzy zostali pozbawieni pracy za to, że nie chcieli w Niemczech posyłać dzieci do nowych szkół publicznych, gdyż usunięto z nich religię katolicką. Innym znowu odmawia się zasłużonego chleba z tej racji, że się nie łączą z wyznawcami Odina, chociażby otwarte jeszcze rany i piersi zdobne orderami, zdobytymi w ostatniej wojnie, świadczyły o niezaprzeczonej miłości ojczyzny.

Niektórych rzeczy nie wytłumaczy nigdy potrzeba ładu i bezpieczeństwa.

Myślę o bombardowaniu bezbronnego miasta (niedawno odbyła się masakracja setki mieszkańców Saragossy, dokonana przez czerwonych lotników) przedsięwziętym, przemyślanym

i przeprowadzonym w tak bestialskiej formie, że przechodzi ludzkie pojęcie. Mimo wszystko nic na to nie mówi sumienie i prawo międzynarodowe. Pytam się, czy taką cywilizację, która w żółci nienawiści plami oręż, pióro i słowo, która pożera dusze i skamienia serca można nadal nazywać cywilizacją?

Nawet i dzieci nienawidzą. Aż do niedawna się zdawało, że od tej zarazy da się uratować dzieci. Lecz oto wstrząsająca wiadomość zmusza mnie do przyrzucenia paru wierszy na kartę żalu.

„W Lionie, w mieszkaniu robotniczym, ośmioletni chłopczyk, Paweł Gignoux, sprzedawał bilety na loterię, urządzoną przez katolicką organizację. Naraz został zaatakowany i tak ugodzony, że od razu padł na ziemię. Ciężko ranny zmarł wkrótce potem. Zabójcy jego, to dzieci od 7 do 14 lat.”

Przeczytałem z rozkrwawionym sercem. Nie daję żadnych komentarzy. To przerażające!!!

O jakże gorzkie byłyby moje słowa w zakończeniu, gdybym nie myślał, że wokół tych dusz spaczonych, jest przecież jeszcze dobroć na świecie i pewnego dnia musi zatriumfować. Od was rodzice zależy przede wszystkim, czy prędko światem oładnie miłość, a zginie nienawiść. X.

K u g w i a z d o m .

Jak wielki wpływ wywierają na duszę ludzką rekolekcje zamknięte, ten tylko zrozumie i należycie oceni, kto miał możliwość chociaż raz w życiu odprawić takowe.

Toteż potrzebę i pożytek rekolekcji zamkniętych daje się coraz powszechniej odczuwać. Nic więc dziwnego, że prawie wszystkie diecezje Polski potrafiły tej potrzebie zaradzić, budując domy rekolekcyjne przy pomocy zakonów i stowarzyszeń, gdyż łatwiej zbiorowym wysiłkiem coś sfinansować lub dokonać.

Jedynie tylko nasza Archidiecezja Wileńska w sposób nieco odmienny rozwiązała ten problem: nie siłą zbiorową, lecz energią jednostki.

Tą właśnie jednostką jest znany konferencjonista wileński ks. kan. Stanisław Miłkowski, dziekan Kalwaryjski, Wielki wiarą i ufny w Pomoc Boską, z tysiącem złotych otrzymanych z rąk Jego Exc. naszego ks. Metropolity, ks. Miłkowski z niezwykłą energią wziął się do dzieła.

Od czego zaczynać? Od dachu nad głową.

Wybór padł na starą, wilgotną i opuszczoną plebanię Kalwaryjską nad Wilią. Nie przeszło jednak i trzech lat jak ks. Kanonik potrafił pobudzić ofiarne serca, znaleźć fundusze, osuszyć wilgotne ściany, wyremontować 22 celki, urządzić gustownie kaplicę, refektarz i parę sal i stworzyć w ten sposób niezbędne warunki dla zamkniętych rekolekcji.

Troskę o postawienie strony gospodarczej na odpowiednim poziomie, o to by w celach było przytulnie, schludnie, czysto i ciepło—ten drugi problem—również został rozwiązany pomyślnie.

Lecz by rekolekcje zamknięte miały powodzenie nie wystarczy jeszcze dach nad głową, cisza, ciepły kąpiel i wikt odpowiedni. W tej kuracji duszy potrzebny jest lekarz opromieniony aureolą świętości, uczeń Chrystusów pokorny, znający dokładnie nędzę ludzką, ale umiejący panować nad swoją. Te wszystkie zalety posiada przew. ks. Dyrektor Domu Rekolekcyjnego w Kalwarii Wileńskiej. Nie czyta swych konferencji z ksiąg, lecz wypowiada je żywym słowem, a co wypowiada przeżywa. To też nauki jego rekolekcyjne słuchają się z zapartym tchem.

A gdy do tych zalet dodamy powietrze balsamiczne w Kalwarii, ciszę wielką, jaka tam panuje i urok dziwny płynący z pobliskich „drózek pańskich”, to stwierdzić musimy, że w Kalwarii i dusza krzepnie i ciało.

A więc w pośród zgiełku i znoju życia, gdy dusza Twoja, mój Bracie, zatęskni za ciszą i wypoczynkiem, śpiesz czempredzej do Kalwarii Wileńskiej pod gościnny dach Domu Rekolekcyjnego.

X. A. Abramowicz.

Bohaterski prokurator.

W więzieniu w Bahii zdarzył się w tych dniach niezwykle wypadek, którego bohaterem był prokurator Gomez Riverta.

Prokurator występował z oskarżeniem przeciw 23-letniemu Francesco Mangalowi. Mangal, który miał na sumieniu wiele kradzieży, miał rzekomo zabić jakąś staruszkę, a następnie przywłaszczyć sobie jej oszczędności. Pomimo, że oskarżony złożył dowody niewinności i uparcie obstawał przy tym, że zbrodni nie dokonał, — sąd pod wpływem wspaniałej mowy oskarżyciela Gomeza Riverty skazał Mangala na karę śmierci.

Wieczorem 20 grudnia ub. roku Mangalowi zakomunikowano, że następnego dnia odbędzie się egzekucja. Jednocześnie zapytano go, jakie jest jego ostatnie życzenie. Mangal namyślał się przez chwilę i następnie rzekł: — Jestem z zawodu fryzjerem. Moim ostatnim życzeniem jest ogolenie prokuratora Riverty, któremu zawdzięczam wyrok.

Naczelnik więzienia odrzucił prośbę skazańca, a wieczorem, gdy przypadkowo spotkał prokuratora w cukierni, opowiedział mu o dziwacznej prośbie więźnia. Podczas gdy naczelnik opowiadał Rivercie o życzeniu Mangala, prokuratorowi doręczono depezę. Przeczytawszy ją, oświadczył naczelnikowi, że zamierza zadośćuczynić życzeniu skazańca.

Mangal był już pogrążony w głębokim śnie, gdy do więzienia przybył prokurator.—Riverta obudził Mangala, opowiedział mu o celu swej wizyty i skinął na naczelnika więzienia, aby wniósł przyrzady do golenia.

Gdy naczelnik i dozorecy opuścili celę, prokurator zajął miejsce na pryczy, zapalił papierosa i rzekł: — Jeżeli chcecie Mangal możecie mi teraz poderżnąć gardło. Macie doskonałą okazję!

Gdy Mangal ujął brzytwę, ręka zaczęła mu silnie drżeć. W końcu udało mu się pokonać zmieszanie i zabrał się do pracy.—10 minut golił prokuratora. W pewnej chwili tak niefortunnie pociągnął brzytwą, że lekko pokaleczył szyję prokuratora.

Gdy wreszcie Mangal skończył pracę, głęboko westchnął i rzekł:

— Jestem gotów, panie prokuratorze. Nie mogłem panu wyrządzić krzywdy!

Riverta podał Mangalowi rękę i oświadczył:—Panie Mangal, już niejednokrotnie wpadał pan w zatarg ze sprawiedliwością. Był pan oskarżony również i o to ostatnie zabójstwo i ja występowałem z oskarżeniem. Dopiero po wydaniu wyroku przez sąd, wzbudziły się we mnie pewne wątpliwości. Kazałem po raz pierwszy wszcząć śledztwo. Jego dotychczasowe wyniki wykazują, że pan jesteś niewinny. Przed kilkoma zaś minutami przekonałem się, że pan jest niezgodny do wykonania zbrodni. Dzisiejszego wieczora otrzymałem depezę od ministra sprawiedliwości, który zezwala na odroczenie egzekucji na czas nieograniczony. Oto depeza. Gdyby pan mnie zabił nikt by się o tym nie dowiedział i jutro odbyłaby się egzekucja.

Po kilku dniach prawdziwy morderca został ujęty. Francesco Mangal został wypuszczony z więzienia i z sumy zebranej przez prokuratora otworzył zakład fryzjerski.

Nieco o dziatwie.

Zielone wzgórze św. Rocha roi się od kilku miesięcy od ubogiej dziatwy, która przy poparciu Zarządu Miejskiego i trosce Sióstr Misjonarek św. Rodziny, znalazła wikt i opiekę. Rodzice zaś, złożywszy w dobre ręce swoje pociechy, spokojnie idą do ciężkiej swej pracy fabrycznej lub domowej. A musimy dodać, że tylko po długich perypetiach Siostry Misjonarki otrzymały „na półkolonie” 160 dziatwy i zapewne odpowiedzą godnie swemu trudnemu zadaniu, bowiem do należytego wychowania niewystarcza pieniędzy, potrzeba oprócz umiejętności włożyć dużo serca i... przykładu.

Z bólem przy tym podkreślamy, że nowoczesna młodzież, zwłaszcza ta, która niema dobrego przykładu w domu, naj-

częściej przez zły przykład kolegów objawia pewne zdziwienie. Obserwowaliśmy to przy budowie kościoła, gdy pewna zgraja młodzieży w szkolnym wieku nie może znieść całego muru, cegły, deski. Gdzie owa, co prawda nieliczna grupka przejdzie, tam widoczne ślady zniszczenia i to często dotkliwie. Narzekają właściciele domów z ogródkami, że młodzież wdziera się nocami, a często i w dzień do sadów i nietylko wykrada wiśnie i czereśnie, ale niszczy z bolszewickim wprost zapalem drzewa i co się da. Ojcowie miasta Polacy, muszą na wzór Żydów potroszczyć się o większą opiekę nad takimi podrostkami, by nie stali się ciężarem miasta i nie stali się nieletnimi przestępcami.

Historia bowiem uczy, że państwo, które zaniedbało budowę świątyń, szkół i budowę instytucji społecznych, zmuszone jest zwiększać rozbudowę więzień.

—
—————
Obserwator.

Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera.

Opowiadano taką anegdotkę:

Przez ulice Moskwy jedzie cudzoziemiec. Widzi przepelnione cerkwie.

— A co to za nabożeństwa? — pyta.

— A to modlimy się za powodzenie akcji bezbożniczej — odpowiada bolszewik.

Nie spodziewano się, że w kraju ponurej anegdoty — wszystko jest możliwe.

Bo oto mamy przed sobą depeszę, donoszącą, że Stalin skazał swą matkę na wygnanie. Popelniła „zbrodnię”. W dniu świąt wielkanocnych udała się w Tyflisie do cerkwi i modliła się za... powodzenie syna. A potem na intencję Stalina złożyła na cerkiew 1000 rubli...

Na intencję Stalina — czyli na intencję... akcji bezbożniczej.

Sowiety stały się krajem strasznego, bezprzykładnego w dziejach paradoksu. Stały się krajem straszliwego chaosu pojęciowego.

Wszystko jest dziś możliwe w kraju ponurej anegdoty.

Matkę Stalina zesłano na Daleki Wschód... Czy myślą, że tam nie będzie się mogła modlić.

Tragiczny żart świętokradczy.

Holenderski dziennik katolicki, „Dagblad van Noordbrabant” podaje taki fakt, który miał miejsce w obozie pracy w Billberck koło Münster w Westfalii:

„Przed paru dniami wezwano miejscowego kapelana, aby jednemu robotnikowi, żegnającemu się z życiem udzielił Sa-

kramentów świętych. Gdy kapłan wszedł do izdebki rzekomo umierającego, chcąc mu oddać ostatnią przysługę, ten zerwał się na równe nogi, buchnął opętańczym jakimś śmiechem i począł lżyć księdza oraz Sakramenta święte. Obecni tłumaczyli, że chodziło im tylko o „taki sobie żart”.

Kapłan, oburzony na bezprzykładne świętokradztwo, powiedział podniesionym głosem: „Człowieku, już nie mogłeś się dopuścić grzechu nad ten cięższego!” Udający umierającego wykonał dziwny skok i runął niespodzianie na ziemię, jak długi. Udar serca położył kres jego życiu, a może i dalszym głupim żartom.

Obchód 50-lecia działalności Marii Rodziewiczówny.

Dnia 3 lipca b. r. Maria Rodziewiczówna obchodziła jubileusz 50-letniej pracy na niwie pisarstwa polskiego.

Do Hruszowej, majątku powieściopisarki w pow. kobryńskim, przybył z Pińska JE. Ks. Biskup Kazimierz Bukraba w asyście kanonika Kapityły pińskiej oraz swego kapelana. JE. Ks. Biskup odprawił w intencji Jubilatki Mszę św., na której byli obecni okoliczni ziemianie i przedstawiciele organizacji społecznych.

W gorących i szczerych słowach przemówił do Czcigodnej Jubilatki JE. Ks. Biskup Bukraba, wyrażając hołd i podziękę za Jej pracę nad rozpaleniem uczuć szlachetnych w duszach polskich, umiłowanie swego kraju ojczystego i religii. Wspomnił też o własnych przeżyciach, gdy jako uczeń gimnazjalny czytał jej powieści, a niejedna łza popłynęła z oczu, a ziarna szlachetne wpadły do duszy. Piękne przemówienie wygłosił najbliższy sąsiad i przyjaciel Marii Rodziewiczówny b. minister i ambasador p. Konstanty Skirmunt.

Jubilatka odpowiedziała w prostych i szczerych słowach, składając Bogu podziękowanie za talent, którym Ją obdarzył, podkreśliła umiłowanie swego zagonu ojczystego oraz konieczność przetrwania wszelkich trudności.

W tym dniu Maria Rodziewiczówna otrzymała dużo depesz, adresów i życzeń, składanych przez miejscowy lud polski oraz instytucje społeczne.

Dwaj Jubilaci.

W uroczystość M. B. Szkaplernej obchodził w Trzcianem ks. Stanisław Mikulski swoje 25-cio lecie kapłaństwa. Pogoda sprzyjała. Wiernych pełno, nietylko w kościele, ale i na obszernym cmentarzu. Nastrój świąteczny, podniosły. Dośtojny Jubilat wchodzi do swej parafialnej świątyni, by odprawić Niekrwawą Ofiarę. Asystują mu przy ołtarzu ks. kan. A. Abra-

mowicz oraz księży proboszczowie: ks. Józef Puciłowski ze Strubnicy i ks. Stanisław Byliński z Rozedranki. Podniosłą naukę o wzniosłym lecz ciężkim posłannictwie kapłańskim wygłasza ks. Franciszek Pieściuk prob. z Choroszczy. Po ukończonym nabożeństwie w świątyni, Akcja Katolicka, przedstawiciele Władz i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa oraz organizacji, składają na podium przed plebanią swój hołd swemu Kochanemu Duszpasterzowi, który jakkolwiek od paru lat jest proboszczem na dużej i odpowiedzialnej placówce w Trzciannem, zyskał jednak ogólną sympatię. Czuło się, że otacza Go nieklamana a serdeczna miłość i to wszystkich bez wyjątku. Podniosły i serdeczny nastrój panował również i przy obiedzie, gdzie Przew. Księża Dziekani koryciński i knyszyński, pan Starosta, przedstawiciel wojska, policji i samorządów wystąpili z mowami, podnosząc zasługi i zalety ks. Jubilata.

W końcu krótki życiorys.

Dostojny nasz ks. Jubilat urodził się w folwarku Elżbietowo pod Wilnem, jako dwunaste dziecko z bogobojnych a szlachetnych rodziców. Kształcił się w gimnazjum a następnie w Seminarium duchownym w Wilnie. W 1912 r. zostaje wyświęcony na kapłana. Pierwsze kroki jego pracy duszpasterskiej koncentrują się w Holszanach i pobliskiej Oszmianie. Jako proboszcz rozwija swoją działalność w Krupie pod Lidą, skąd jedzie w czasie walk niepodległościowych na kapelana Wojsk Polskich, a odznaczony krzyżem zasługi wraca, by pracować w Rędzinowszczyźnie pod Słonimem, a od 4 lat w Trzciannem.

Jednocześnie prawie, bo o parę dni później w uroczystość św. Marii Magdaleny, 22 lipca, ks. Franciszek Ratyński obchodził w Dobrzyniewie uroczystość 25-cio lecia swego kapłaństwa.

Dostojny Jubilat celebrował Mszę Św w asyście Księży Franciszka Pieściuka, Waleriana Sześciuka i Kan. Abramowicza. Naukę wygłosił znany kaznodzieja Ks. Dz. Bonifacy Oleszczuk. Tłumy wiernych łączyły swe modły z modłami Ks. Jubilata, a gdy ucihły pienia kościelne, za kościołem na podium hołdy uznania i czci składali Mu od Akcji Katolickiej, od dziatwy i od pojedynczych parafian. Wszystko to było nacechowane niezwykłą serdecznością bez cienia błagi. Czcigodnemu Jubilatowi Akcja Katolicka ofiarowała ozdobny brewiarz, Księża Kondekanalni—zegar. Resztę dnia Dostojny Jubilat spędził w gronie księży, którzy dość licznie zebrali się, by uczcić swego dostojnego konfratry.

Nasz Dostojny Jubilat pochodzi z Drohiczyzna ze szlachty podlaskiej z ojca Franciszka i Anastazji z Oleszczuków. Po skończeniu progimnazjum bielskiego i po rozmaitych perypetiach życiowych, widać Wola Boża skierowuje Go, 30-letniego mężczyznę do Seminarium Wileńskiego, które kończy w 1912 r.,

obejmując pierwsze stanowisko wikarego w Lidzie, skąd po paru latach zostaje wyznaczony na proboszcza do Lacka, następnie zostaje dziekanem i proboszczem w Wasiliszkach, i ostatnio proboszczem w Dobrzyniewie, gdzie pracuje gorliwie a z pożytkiem na niwie parafialnej do dziś dnia. Jest to kapłan ducha Bożego i twardej woli.

Stwierdzono, że na pięćdziesięciu kapłanów, przeciętnie jeden kapłan dożywa do lat 75 a więc jest w stanie obchodzić złote gody kapłaństwa. Słuszną jest więc rzeczą, że księża zazwyczaj uroczystość obchodzą w kościele swoje gody kapłaństwa. Jaki pożytek stąd dla wiernych? Od kilku tygodni chóry kościelne i Akcja Katolicka, a nawet i cała zacna parafia myśli mają zajęte tym, jak najgodniej uczcić swego duszpasterza... Jedni śpiewem, drudzy modlitwą, trzeci kwieciami... W dniu Jubileuszu dziatwa i starsi łączą się w Komunii Św. z Ks. Jubilatem. Akademia również podnieca: zmusza wielu do nauki wierszy, deklamacji i przemówień. Słowem z Jubileuszowych uroczystości pożytek duchowy nie da się zaprzeczyć.

Obydwu Jubilatów redakcja „Jutrzenki” życzy moc Łask Boskich i sędziwych w zdrowiu a pomyślności lat pracy w Winnicy Pańskiej.

Czyn patriotyczny.

Umową międzypaństwową z przed sześciu lat, Polska i Niemcy zobowiązały się niemieckie dzieci z Polski przysyłać na wyuczasy letnie do Niemiec i polskie dzieci z Niemiec przysyłać do Polski. Tym się tłumaczy to zjawisko, że każdego lata robi się huczek dookoła tych dzieci: nietylko zainteresowane są urzędy, ale i sporo osób naszego społeczeństwa bierze w tym udział, pragnąc gorąco by dziatwie naszej z zaboru pruskiego było tu w polsce b. dobrze i przytulnie, a najbardziej, by ta dziatwa możliwie większą dozę polskości zachowała jaknajdłużej w sercu i w umyśle.

W dn. 19 lipca wypadło mi wraz z p. Nacz. Gołębiowską być w Czarnej Wsi na jednej z takich placówek, dla dziatwy z Niemiec, ulokowanej w przestronnej i światłej szkole powszechnej. Działwę, w liczbie 80 chłopców, pochodzących ze Śląska Opolskiego a paru z Kaszubii pruskiej, zastaliśmy przy obiedzie, gdzie przy stole zrobionym z szeregu ławek szkolnych i zasłanych obrusem, dziatwa zjadła z apetytem grochówkę z kostkami i dostała po tegim kawale mięsa z kaszą i ogórkami.

Po obiedzie dziatwa popisywała się śpiewem. Na śpiew bowiem nie bez racji zwraca kierownictwo wielką uwagę. Jest to jeden z czynników zakonserwowania niejako polskości, tak

jak historia polski, gry, zabawy, wycieczki, poparte przysłowiami i przyśpiewkami, składają się na całość programu wychowawczego dla dzieci z Niemiec. Pełen poświęcenia a doświadczony kierownik tej dziatwy p. profesor Szaniawski czyni wraz z powierzonym sobie personelem wszystko, by dziatwie z Niemiec nie zabrakło, jak sam mówi, i „nieba i chleba”. To też wyczuwa się ogólne zadowolenie oraz tę dziwną pociągającą atmosferą rodzinną, która, jeżeli panuje tak samo i w innych ośrodkach, w skutki dodatnie tego krótkiego okresu można ufać napewno. Działwa, ponieważ miała za parę dni odjechać do swych rodzinnych pieleszy, otrzymała w upominku obrazki i medaliki, serdecznie więc dziękowała za pamięć i w końcu zaśpiewała nieznanym mi hymn Polaków na obczyźnie, rozpoczynający się od słów: I nie ustaniem w walce, siłę słuszności mamy i w imię tej słuszności wytrwamy i wygramy. (bis)

W końcu uważam za konieczne podać nazwiska członków wojewódzkiego Związku Zachodniego, pod którego sprężystym zarządem działwa polska z Niemiec kształci się i wypoczywa: prezesem jest p. Gąsiorowski, wiceprezesami p. Ryszard Gołębiowski i p. inż. Broda. Sekretarz B. Szymański. Członkami, kilkunastu wybitnych działaczy białostockich.

Szlachetnym Waszym wysiłkom, szczęść Boże! A.

Przebudzenie serca.

W ogromnej sali internatu dawno już panuje cisza. Chłopcy zmęczeni trudami dnia zażywają dobrze zasłużonego wypoczynku.

Zegar poważnie wydzwania godzinę 11-tą, a z jego ostatnim uderzeniem cichutko ukazuje się postać kapłana-wychowawcy, założyciela wzorowego internatu, ulubienca młodzieży, zwanego przez nią „ojczulkiem”^{*}.

O tej porze zwykł jeszcze raz ostatni rzucić okiem na swych wychowanków, pobłogosławić ich cicho swoją wieczorną modlitwą.

Dziś, jak przez długi szereg lat, tak samo bezszelestnie przechodzi powoli między łózkami.

Siwe włosy srebrzą się w świetle ulicznych lamp, których olbrzymie blaski martwo spływają przez olbrzymie okna. Wargi, poruszając się bezdźwięcznie, szepczą słowa modlitwy.

Jak zwykle zatrzymuje się na środku sali, aby w półmroku ogarnąć kochającym spojrzeniem uśpionych wychowanków i wsłuchać się przez chwilę w pogodną, błogą ciszę. Już

^{*}) „Ojczulek” to szeroko znany przed wojną opiekun młodzieży polskiej w Petersburgu Ks. A. Małeckii, późniejszy Biskup Piotrogradzki, zmarł w Warszawie w 1931 roku.

miał rozpocząć dalszą wędrówkę, gdy z łóżka obok, gdzie spał największy urwis internatu, dobiegło go stłumione łkanie. „Cóż tak chłopaka mogło zmartwić” — zafrasował się ojczulek i podszedł bliżej. Strwożony szmerem kroków chłopak oderwał od poduszki zalaną łzami twarzyczkę i spójrzal nieufnie na wychowawcę. Ujęty jednak jego pieśczęcią i łagodną perswazją opowiedział cicho swój smutek.

— Trzy lata już oderwany wichurą wojenną jest w głębi Rosji zdala od rodziny w obcym środowisku w odmiennych warunkach. Wieści z obszaru zajętego przez Niemców nie dochodzą. Tęsknota za domem potężnieje w miarę uświadomienia beznadziejności sytuacji, a z tą tęsknotą budzą się refleksje, w duszy odbywa jakby generalny rachunek sumienia. Gdzieś tam daleko została mama. Czy kochał ją? Sam nie wie. Bo i skądże mógł wiedzieć?! Widział bowiem w niej tylko surową i karzącą przy byle okazji wychowawczynię.

Może zasługiwał na to?! Napewno. Napewno nie był zawsze dobrym dzieckiem. A może mamusia nie umiała przy tym serca okazać, może nie umiała rozdmuchać rodzinnego ogniska, aby w jego blasku ubrać życie?!... Trudno powiedzieć. Jedno jest pewne, że nie rozumiał matki, nie potrafił odczuć jej dobroci.

Za to dziś po kilku latach rozłąki wszystko dobrze rozumiał. Żałuje teraz każdego swego niesfornego kroku. Najmniejsze nieposłuszeństwo wygrzebane z najodleglejszych wspomnień boli, jak piekący wyrzut.

Oto choćby takie.—Dawno, bardzo dawno, gdy miał 6 latek mamusia w pewien dzień świąteczny prosiła go o pozostanie z młodszym rodzeństwem, gdyż chciała pójść na nabożeństwo. Nie usłuchał, gdyż uśmiechała mu się zabawa z rówieśnikami. Nie usłuchał, choć go mamusia bardzo prosiła, obiecywała nawet jakiś podarek. Jakże teraz tego żałuje. Same łzy serdecznego żalu płyną...

Wzruszony zwierzeniem ojczulek ucałował zapłakane oczy chłopaka i powiedział: „Nie płacz dziecko, Bóg dobry wróci ci matkę, a matce twojej wróci już dobrego synka, teraz zaś bądź spokojny i śpij!”

Odchodząc ojczulek był bogatszy o jeszcze jedno doświadczenie życiowe, o jeszcze jeden dowód jak wielkie znaczenie wychowawcze ma w rodzinie rozłąka.

Bywa prawda czasem, myślał, że wypacza ona charakter i łamie słabych, ale najczęściej budzi piękne uczucia z uśpienia.

Ten chłopak i ta jego daleka matka mieli czasu dosyć, aby rozważyć swoje postęпки, swój stosunek do siebie tak, że gdy dobry Bóg połączy ich znowu, będą dla siebie lepsi i wyrozumiali.

Dereczyn, w lipcu 1937 r.

Gie..

Bijemy na alarm.

Bijemy w gong na alarm dzisiaj:
Za parę bowiem może dni
Roboty staną przy kościele, —
Pieniądzy w kasie ani kszty...

Najrozmaitsze inwestycje
Mają poparcia zewsząd wbród, —
Po macoszemu się traktuje
Kościół... Grosz wdowi daje lud...

Gdy Fundusz Pracy, Województwo
Milczą (wymowne!) niczym głąz...
Niechaj nikogo przy budowie
Nie zbraknie, drodzy bracia z nas!

Oto jest prośba najgorętsza:
Niech da, kto ile będzie mógł — — —
Wam, coście trwali od początku, —
Zaplaci, bądźcie pewni, Bóg! *Lapis.*

Do duchowieństwa i wiernych Dekanatu Knyszyńskiego

List Pasterski.

Dla doskonałej Pomocy Rządu y satysfakcyi wiernych Poddanych Katolików w Dyecezyi Nowo podniesionej wigierskiej, żadnych pomocy y starań y kosztów I. K. M. Pan Nasz miłościwy nie opuszcza ustawicznie omcając Troskliwość Urzędów Duchownych do Dozoru Karności Kościoła y pełnienia Praw krajowych kościelnych — approbować raczył Erekcya dwóch Generalnych Konsystorzów Duchownych w Wanierce y w Wilkowyszkach y już ta rzecz szczęśliwie do skutków swoich dochodzi. Podzieliwszy na Dekanatów 14 Dyecezyę całą po siedem Dekanatów do Officjalatu iednego iest przyłączono. Wszystkie zatem Cyrkularze — Publicenda — Zalecenia y Dyspozycye na Dekanaty: Białostocki, Bielski, Brański, Drohycki, Knyszyński, Sokólski y Tykociński: z Daniewa y Officjalatu tego obrocone będą y attestata, Rapporta, Tabelle do tego z Officium odczytane ab hic bydz powinne. Wizyty Dziekańskie, Kongregacye dekanalne y wszystkie Interesa wspolne tam adresowane zostaną, a wspólna wszystkich w rzeczach potrzebnych respective odezwa: tak iak dotąd było, y w porządnych Dyecezjach bywa: do Biskupa się obracało. Nie masz tu Dystynkcyi, ani Partyi, ani Predylekcyi próżnych, ale ieden wszystkich Interes: usługa Religij, Pobożność, Obyczayność, Posłuszeństwo y Krolewskich Kraiowych Sumienne dozieranie Rozkazow. Wybrałem na te Urzędy Ludzi Naygodniejszych Naynotliwszych y nayrostopniejszych z Dyecezji.

W. Imc P. Gołaszewski znany mi doskonale od młodszych dni swoich — piękne zyskał Zalety w administracyi swoiey, gdzie odemnie nayusilniey y naygoręcey a oraz nayłuszniey y nay-sprawiedliwiey był zalecany. W. Imc X Paszkwicz Mąż uczony czlowiek po zgaszonym Iezuickim Zakonie cały ciąg wieku naynotliwiey trawiący. Doktor Praw Oboygga: wzbudził we Mnie nayużyteczniejsze dla Dyecezyi Nadzieje: a król Imc Pan nasz Miłościwy pokorne o nich propozycye może iak nayłaskawiey potwierdził: Ustnie zatym przez ten czas urządzona Dyecezya: póki zwyczajne Instrumenta Biskupie o tym wydane nie będą: bynajmniey do Nay-wyższego Porządku y Posłuszeństwa nieprzeszkadza Niniejszy zatym List Nasz skoro tylko Dziekan mieyscowy odbierze, natychmiast go via Cursaria przez kościoły swego Dekanatu rozszesle, y że się Naszemu Urządzeniu w tey mierze zadosyć stało, zaświadczenia z Dekanatu zabrane do Naszey Kancelaryi Biskupiey rzezony Imc X Dziekan Knyszyński przestać obowiazany będzie: Dan w Wigrach w Katedralney Rezydencyi Naszey Dnia 29 września 1803.

Michał Franciszek de Karpowicz Biskup.

Z księgi (rękopis): „Konnontacya niektórych Zaleceń y Ustaw od Rządu: od Iurysdykcyi sądowych y ex Officio Spirituali do kościoła wydawanych do księgi umyślnie na ten koniec sporządzoney“ str. 61 N 96.

przechowuje się w archiwum kościoła knyszyńskiego.

Koronacja cygańskiego „króla“.

W dniu 4 ub. m. w Warszawie na stadionie wojskowym odbyła się elekcja i koronacja cygańskiego „króla“, którym został Janusz I Kwiek. Płaszcz i tron „krolewski“ pochodziły z rekwizytorni Teatru Wielkiego, co zaś do korony wiadomo jedynie, że nie była to legendarna cygańska korona, która gdzieś zawieruszyła się we Włoszech. Po koronacji poddani Jego Mości Janusza I Kwieka popisywali się śpiewami („oczy czarne“) i tańcami.

Że cyganie z obioru swego przywódcy zrobili płatne widowisko, budzące pewne zaciekawienie—nikogo to nie dziwi Chcieli zarobić. Ale zdumienie wywołuje fakt, że w tej cygańskiej komedii wzięło udział warszawskie duchowieństwo prawosławne. Mianowicie protoprezbiter Teodorowicz z asystą w szatach liturgicznych dokonał poświęcenia i włożenia korony na głowę elekta... Czyżby duchowni prawosławni koronację „cygańskiego króla“ potraktowali na serio? Bo przecież trudno przypuścić, iż świadomie dopuścili się profanacji chrześcijańskiego obrzędu religijnego ku uciesze bezbożników. (K.A.P.)

KRONIKA.

— Wielka uroczystość św. Rocha odbędzie się w naszej parafii w tym roku w niedzielę dnia 22 sierpnia. Uroczystości poprzedzą Nieszpory z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu w sobotę o godz. 6-ej wieczór. W niedzielę o godz. 6-ej rano odprawiona będzie Jutrznia, o godz. 10-ej wotywa i o godz. 11 min. 30 suma w kaplicy i na placu św. Rocha. Wygłoszone będą przy tym nauki w kościele i na placu. Nieszpory konkluzyjne zostaną odprawione o godz. 6-ej wieczór. Pielgrzymi oczekiwani są z najdalszych stron białostoczczyzny, dla których udzielimy darmowych noclegów w Domu Starców i jednocześnie prosimy parafian o zaopiekowanie się pielgrzymami, by nie poniewierali się w żydowskich domach noclegowych.

— Jedyną deską ratunku w naszej ciężkiej sytuacji przy budowie kościoła-pomnika będzie loteria. Już od paru tygodni Siostry Zakonne i zacne panie zbierają fanty, inne panie same swe fanty do Sióstr przynoszą. Mamy więc już dzisiaj sporą liczbę pięknych a pożytecznych fantów. Prosimy bardzo wszystkich szlachetnych białostoczan i pielgrzymów o poparcie naszej kościelnej loterii, zwłaszcza, że co drugi bilet będzie wygrany, a cena biletu wynosi tylko 25 gr. Żywe fanty: jak kurczęta, kaczki, króliki, gęsi i kanarki z wielką wdzięcznością są przyjmowane oraz z wdzięcznością będzie przyjęta pomoc przy urządzaniu loterii.

— Dowiadujemy się, że w naszym powiecie w obecnym sezonie budowlany zakańcza się budowa wzorowo pomyślanej plebanii w Jaświlach, pokrywa się dachem Dom Parafialny w Juchnowcu, dom murowany, piętrowy i przeprowadza się gruntowny remont wieży kościelnej w Dobrzyniewie.

— Po przeszło pięciomiesięcznym strajku okupacyjnym fabryki chrześcijańskiej „E. Becker” przez grupę 60 robotników obecnie dochodzi podobno do otrzeźwienia. A może i sumienie ruszyło tę grupkę okupantów, że przeciw i lenistwo musi się obrzydzić, a żyjąc w kupie po bolszewicku można to życie obmierzić do reszty. Zresztą może trochę i wstyd ogarnął, że przeciw koledzy z innych fabryk zbierają na nich tak ciężko zapracowany swój grosz jak na jakich żebraków; i na co? na lenistwo, za nic nierobienie, za to, że Moskwa, wróg nasz odwieczny, zachęca przez radio do buntu, do oporu.... Tymczasem dowiadujemy się z pewnego źródła, że fabryka „E. Becker” przestaje istnieć, i że ma być sprzedana żydom. Jeżeli tak, to nie ma większych wrogów dla siebie samych i dla braci robotniczej, jak ci, opętani i ogłupieni przez lewicowe związki klasowe, okupanci tej nieszczęsnej fabryki. Historia was napiętnuje jako wrogów robotnika polskiego (200 rob. bez chleba pozostało) ale i jako tych, którzy wzmacniają żydowski stan posiadania i tak rozrośnięty do podwornych rozmiarów.

Zresztą zawinili tu i władze państwowe za dopuszczenie do okupacji fabryki Beckera przez robotników. Gdzie istnieje bowiem prawo własności, tam okupacja jest bezprawiem.

— W niedzielę dn. 25 lipca parafia Farna obchodziła swój dzień chorych. Cała Akcja Katolicka z Caritasem, Paniami ze Stow. św. Wincentego à Paulo i S.S. Szarytkami na czele, stanęła do pracy. Chorych było około 140, obłożnie chorych 22. Po Nabożeństwie i błogosławieństwie Przen. Sakr. chorzy byli posilani herbatą i kawą. Caritas przy Farze składa niniejszym podziękowanie p. doktorowi Lewittowi oraz dziękuje Zarządowi Miasta i „Zjednoczeniu” za auta, tudzież wszystkim tym, którzy zgłosili swój współudział w tym pięknym dziele miłosierdzia.

— Wielka uroczystość w Farze M. B. Wniebowzięcia przypada w niedzielę dn. 15. VIII. i będzie odprawione z wyst. Przen. Sakramentu.

— **Chleb dla swoich.** Coraz bardziej wyczuwa się brak lekarza okulisty chrześcijanina i lekarza dentysty lub dentystki Polaka, którzy zamieszkaliby gdzieś w pobliżu kościoła Św. Rocha. Przydałby się w tej okolicy dobry krawiec damski i męski oraz sklep z porcelaną i naczyniami kuchennymi.

— **Nowa szkoła zawodowa.** Niedawno Ministerstwo W.R. i O.P. zatwierdziło szkołę zawodową szycia, kroju i haftów w Białymstoku przy ul. Dąbrowskiego 1 a znajdującą się pod zarządem S.S. Misjonarek Św. Rodziny. Kurs trzyletni. Świadectwo. Podania o przyjęcie do nowoutworzonej szkoły będą przyjmowane do dn. 1-go października r. b. Przy szkole internat dla uczennic.

— **Dom Katolicki.** W Wilnie na placu przy zbiegu ul. Mickiewicza i pl. Katedralnego, nawprost Bazyliki wileńskiej stanie wkrótce Dom Katolicki. Roboty przygotowawcze już są w toku. W domu tym na parterze pomieści się księgarnia św. Wojciecha, górne zaś piętra zajmą diecezjalne organizacje katolickie.

— **Rekolekcje zamknięte dla organistów.** Dnia 15 lipca skończyły się 3-dniowe rekolekcje zamknięte, które odbywały się w Seminarium Duchownym w Wilnie, urządzone przez arch. Instytut Akcji kat. dla organistów. Udział w nich wzięło 43 organistów z terenu archidiecezji wileńskiej. W dniu 16 lipca w lokalu Instytutu odbyła się dla nich jednodniowa odprawa jako dla współpracowników Akcji katolickiej.

— **Kaplica oo. redemptorystów w Wilnie.** OO. redemptoryści przystąpili przed niedawnym czasem do budowy kościoła w Wilnie na Poświętce pod wezwaniem Matki Bożej Zwycięskiej. Na okres budowy kościoła wzniesiono prowizoryczną kaplicę, która umożliwia odprawianie nabożeństw dla wiernych tej dzielnicy Wilna.

— **Z życia stowarzyszeń.** W dniu 25 maja r. b. odbyło się walne zebranie Chrześcijańskiego Towarzystwa Ochrony

Kobiet, na którym dokonano wyborów nowego zarządu w składzie następującym: pp. Kazimiera Białowa (przewodnicząca), Zofia Stermińska i Aniela Zdrojkowska (vice-przewodnicząca), Zofia Goławska (sekretarka), Stanisława Pazderska (skarbniczka), Hilda Lutostańska (czł. Komisji Obyczajowej), Stanisława Gawedzka (jej zastępczyni), Jadwiga Zielińska, Zofia Popławska, Matylda Mączyńska i Kalużyna (asesorki), oraz p. dr Jan Walewski.

Nowy Zarząd starać się będzie o rozwój Towarzystwa przez prowadzenie Misji Dworcowej, schroniska dla kobiet w domu parafialnym (ul. Marsz. Piłsudskiego 49) w przyszłości pośrednictwa pracy dla kobiet, zwalczanie nierządu i wogóle opiekę nad opuszczonymi i moralnie zaniedbanymi kobietami. Pożądane jest zdobycie jaknajwiększej ilości członkiń—składka miesięczna wynosi 25 gr. Zapisywać się można za pośrednictwem stowarzyszeń: Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet obu parafij, Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, Narodowej Organizacji Kobiet, Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet, oraz Rodziny Policyjnej.

Wiad. ze świata katolickiego.

— **Kościół wystawiony przez pogań.** Na wybrzeżu mallabarskim w Kallikadu został wybudowany i niedawno poświęcony kościół, pomimo, że mieszkają tam tylko 2 rodziny katolickie. Pieniądze na budowę dali poganie. Od niepamiętnych czasów istniała tam kapliczka św. Sebastiana, dowód, że próbowano założyć tam ośrodek chrześcijański. Pozostała kapliczka, tak jak św. Sebastian, otaczana była czcią przez pogan. Wzburzone morze dnia pewnego pochłonęło kapliczkę. Wielbicieli św. Sebastiana postawili sobie nową, która gromadziła tłumy, zwłaszcza podczas uroczystości ku czci Świętego. Poganie miejscowi są niezmiernie hojni na dobre dzieła, między innymi wybudowali szkołę i przyczynili się do budowy kościoła w Kilopana. Obecnie wybudowano w samym Kallikadu obok kaplicy kościół ze składek pogańskich, co najprawdopodobniej przyczyni się do ich nawrócenia.

— **Koralowy kościół.** Już od zarania najdawniejszych czasów kult do Najwyższej Istoty przejawiał się we wznoszeniu wspaniałych świątyń, gdyż ludzkość widzi w boskości ideał największego piękna i dobra. Dlatego też na budowę Domów Bożych używali wierni najszlachetniejszych metali, kosztownych marmurów, granitów i materiałów drzewnych. Mało jednak znany jest kościół, zbudowany wyłącznie z koralu. Wzniesiono go we francuskim mieście Mahé, we wschodnich Indiach na Malabarskim wybrzeżu.

W promieniach słońca podzwrotnikowego lśnią jego ściany barwnymi odcieniami czerwieni od różowych do purpurowych włącznie. Turyści, zwiedzający tę miejscowość, nie mogą

oczu oderwać od wspaniałego widoku gry światła, szczególnie o wschodzie i zachodzie słońca, jakie rozciąga dokoła siebie ta niewatpliwie jedna z osobliwszych świątyń na świecie.

— Księża Salezjanie obejmują kierownictwo wiekiej drukarni watykańskiej. Z tego powodu ośmiu księży salezjanów zamieszka w Watykanie.

— Trędowaci z Madagaskaru zwrócili się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o rozpoczęcie procesu kapłana polskiego ś. p. ks. Beyzyma w celu ogłoszenia go błogosławionym.

Rzeczy ciekawe.

— **Najwyższe drzewo.** Najwyższym drzewem na świecie ma być eukaliptus, rosnący w australijskim parku narodowym, w odległości 20 mil ang. od miasta Melbourne.

Eukaliptusy należą wogóle do olbrzymów świata roślinnego i sięgają do 178 metrów wysokości. Ten jednak wyjątkowy eukaliptus mierzy 185 metrów wysokości.

A więc dwa takie drzewa postawione jedno na drugim, przewyższałyby słynną wieżę Eiffla.

— **Najdłuższe węże na świecie.** Największymi węzami na świecie są następujące cztery gatunki: królewski pyton, znajdujący się we wschodnich częściach Indyj i w Melanezji, dochodzi do 10 i pół mtr. długości; południowo-amerykańska anaconda dochodzi do 8 mtr. długości, lecz jest znacznie większa od pytona co do grubości cielska; indyjski pyton skalny dochodzi podobnie jak anaconda do 8 mtr. długości; czwartym co do wielkości jest afrykański pyton skalny, który przerasta 6 mtr.

— **Coby się stało, gdyby nie było śmierci?** Bez śmierci niema życia. Zdanie to brzmi nieco dziwnie, a jednak jest prawdziwe. Coby się bowiem stało, gdyby nie zmarł w przeciągu kilku lat żaden żyjący organizm na ziemi?

Nad sprawą tą zastanowił się przyrodnik angielski, dr N. C. Edwards, i doszedł do następujących wyników:

Wiadomo, iż mucha domowa składa w przeciągu roku około 20 milionów jajek. Gdyby z wszystkich jajek wylęgły się owady i żaden z nich nie zginął, wystarczyłoby 3 lata, aby żadnych innych stworzeń nie było na ziemi prócz much, które wkońcu wygryzłyby się wzajemnie.

Z powodu rozmnożenia się ryb, nie mogłyby pływać okręty na morzu, gdyż oceany napełniłyby się ruchomą masą ciał rybich.

Słońca nie możnaby było oglądać, gdyż przysłoniłaby je gęsta chmura zgłodniałego ptactwa, a ziemię pokryłyby olbrzymie warstwy grzybów. I nie trzeba długo czekać na

zupelne zniszczenie ziemi. Wystarczyłoby 3 do 5 lat, aby znikła kultura ludzka.

Życie i równowagę w wszechświecie utrzymuje tedy śmierć.

— **Basen pływacki w pociągu.** Amerykanie nie lubią sobie odmawiać niczego, co mogłaby im dać technika. Cóż może być przyjemniejszego od kąpieli orzeźwiającej podczas podróży w skwarny dzień letni? Taką właśnie okazję kąpieli w basenie pływackim można znaleźć w ekspresie New-York—San Francisco. Pociąg ten zawiera w swoim składzie wagon-basen, o długości 22 metrów, szerokości 3 i pół metra, głębokości od 1 do 2 m. W wagonie-basenie znajdują się też luksusowo urządzone kabiny-rozbieralne, gdzie można oddawać się wypoczynkowi, korzystając jednocześnie z naświetlań kwarcówką. Nowość ta została, rzecz prosta, przyjęta z uznaniem i chociaż dopłata za użycie basenu nie jest bynajmniej niska, amatorów pływania jest zwykle więcej, niżby ich basen mógł jednocześnie pomieścić.

Co słyszeć w Rosji Sowieckiej?

Zniszczone świątynie w Sowietach. Dziennik „La Libre Belgique” zamieszcza informacje, otrzymane od pewnego dziennikarza, który powrócił z Sowietów o nowych represjach w stosunku do duchowieństwa i religii w ZSSR. Ofensywę tę zapowiada m. in. komisarz ludowy spraw wewnętrznych, który oświadczył, że „wszystkie kościoły muszą być zniszczone”. W najbliższym czasie budynki, dotychczas przeznaczone dla celów kultu religijnego, których zresztą jest bardzo mało, zostaną rozebrane, Niektóre z nich mają być przekształcone na teatry, kina itp. Jako oficjalny motyw powyższego rozporządzenia władz sowieckich podaje się... dbałość o „bezpieczeństwo”. Ocalają jedynie niektóre świątynie, stanowiące zabytki starej architektury rosyjskiej, po których mają być oprowadzani jak po muzeach turyści.

Obecnie wydano już rozkaz rozbioru 2.900 świątyń i 63 klasztorów. We Władywostoku, gdzie rezydował biskup diecezji, katedrę zamknięto. W całym mieście, liczącym 93.000 mieszkańców, nie ma ani jednego domu Bożego. Nie ulega wątpliwości, że nagły ten napływ wzmożonej energii u bezbożników sowieckich został wywołany bardzo wyraźnym odrodzeniem religijnym, jakie w ostatnich czasach dawało się zauważyć w szerokich kołach ludności ZSSR.

Trochę śmiechu bez grzechu.

— **Uczniowska logika.** Profesor: — Proszę mi wyjaśnić na przykładzie, co to jest oszustwo?

Student:—Pan profesor dopuściłby się oszustwa, ścinając mnie przy egzaminie, gdyż ustawa powiada wyraźnie, że ten, kto korzysta z nieświadomości drugiego, popełnia oszustwo.

— **Odciął się.** W wagonie usiadło z obu stron zakonnik dwu młodych wolnomyślicieli i dalejże pod adresem zakonników wyrażać głośno uszczypliwe uwagi. Wreszcie jeden zwraca się do zakonnika i mówi:

— Wygląda ojciec, jak św. Antoni, tylko niewiadomo, czy ten z osiołkiem, czy ten ze świnką? (Św. Antoniego Padewskiego malują z osiołkiem, a św. Antoniego Pustelnika ze świnką).

— To zależy panowie—odpowiada zakonnik. Gdy popatrzę na sąsiada z lewej strony, jestem Antonim z osiołkiem, gdy zaś popatrzę na sąsiada z prawej strony, jestem Antonim ze świnką.

— **List od żony.** — Widzę, że żona napisała panu sążnisty list.

— Całe osiem stron.

— A co w nim pisze?

— E, nic, tylko, że będzie miała dużo do opowiadania, gdy wróci.

— Wieśniaka, zatrzymanego z furmanką na rogatce, pyta rewizor:

— Co macie w tym worku?

— Owies, panie—odpowiada wieśniak szeptem.

— To dlaczego głośno tego nie mówicie?

— Bo nie chcę, żeby szkapę usłyszały.

— **„Choroba umysłowa”.** Lekarz:—Czy były jakie objawy choroby umysłowej w pańskiej rodzinie?

Pacjent:—Owszem, p. doktorze, siostra moja nie chciała zaślubić milionera.

— **Pragnienie żyda.** Trzech żydów zabawiało się w ten sposób, że każdy z nich miał powiedzieć, czego by sobie najbardziej życzył.

— Ja,—mówi pierwszy,—chciałbym mieć wszystko złoto i klejnoty, jakie są na kuli ziemskiej.

— Ja zaś,—powiada drugi,—chciałbym mieć wszystkie skarby, które są na całym świecie.

— A ja,—rzecze trzeci,—chciałbym być waszym jedynym spadkobiercą i żeby was zaraz na kierkut wynieśli.

— **Znawca.** — Zegarek mój idzie 40 godzin bez nakręcania.

— Nadzwyczajnie. A ileby on szedł, gdyby go tak nakręcić?

— **Religia postępową.**—Jakiejże pan religii? pyta śmiało chłop jednego panka, co mu plół ni to ni owo.

— Ja rzekł mędrak—wyznaję religię postępową, że człowiek żyje nato, aby jadł wiele, dobrze się wyspał, miał kącik wygodny.

— A to piękna religia,—odrzuca chłop w gniewie; takich religiantów mam dwie sztuki w chlewie.

— **Przy kasie biletowej.** Wieśniaczka: Proszę o bilet III-ej klasy.

Kasjer: A dokad?

Wieśniaczka: Patrzajcie jaki to pan ciekawy.

Na budujący się kościół - pomnik ofiarowali:

A. Białkowska 10 zł., Urząd Skarbowy 29 zł., Fundusz Pracy 12 zł. 85 gr., Mag, Michałowski 15 zł., Prac. Urz. Pocz. 10 zł., Prac. Urz. Telegr. i Telef. 9 zł. 50 gr., Parowozownia 136 zł. 46 gr., Więzienie 7 zł. 50 gr., Elektrownia 77 zł. 88 gr., Emeryci kolejowi 67 zł. 01 gr., St. Białystok I 22 zł. 20 gr., Ekspedycja towarowa 4 zł. 70 gr., KSM Zawady 5 zł., Druż. konduktorskie 57 zł. 20 gr., Inspektorat Pracy 28 zł. 50 gr., P. Crudzińska 10 zł., fabr. Sokoła 18 zł. 50 gr., fabr. Szapirego 25 zł. 70 gr., fabr. Landeńskiego i Tacaczyńskiego 10 zł. 80 gr., fabr. Polaka 12 zł., fabr. Knyszyńskiego 31 zł. 70 gr., fabr. Szlachtera 10 zł.

Na blachę ofiarowali:

P. Twardowska J. 10 zł., kółko róż. Dutkowskiej 30 zł., wojew. w-lu Roln. 6 zł., Pow. Zakł. Ubezp. 3 zł. 50 gr., Seni-ho tech. 3 zł. 90 gr., M. Kuligowska 3 zł., III Kom. Pol. 14 zł. 90 gr., Biał. Izba Roln. 23 zł. 90 gr., prac. Banku Polskiego 10 zł., pp. Hermanowski i Lutostański 10 zł., p. dr Fiedorowicz 10 zł., p. Kalinowski uzbierał w Sądzie Okręgowym 10 zł. 95 gr., pp. Dryllowie 5 zł., Komenda miasta i Kom. P. P. 20 zł. 90 gr., pp. Aleksander Żelechowski i Józef Mietliński co miesiąc wpl. 7 zł. 30 gr., p. K. Wędołowiczowa 1 dolara, M. Gregoreczuk 5 zł., P. Kropiwnicka 5 zł., Szpital Św. Rocha 9 zł., Bacieczki 18 zł., Dutkowska uzb. 50 zł.

Intencja dla kótek różańcowych na miesiąc sierpień.

Już po żniwach. Tak szybko przeminęła wiosna i lato już w pełni. Daj o Boże, oby życie nasze obfitowało w cnoty i dobre uczynki, niby te kłosy pełne ziarna złocistego, a służyło Tobie, Boże, na chwałę, a nam na pożytek.

„BŁAWAT POLSKI”

otrzymał przedstawicielstwo znanej katolickiej i polskiej fabryki sukna w Bielsku Śląskim

Zajączek i S-wie.

Posiada więc najlepsze krepy na sutanny, na mundury wojskowe i policynje oraz
—== ubrania cywilne. —==

JEDYNY CHRZEŚCIJAŃSKI MAGAZYN

plucien żyrardowskich, oraz sukna Bielskiego na ubrania męskie damskie i uczniowskie.

Ceny ściśle fabryczne na aksamity, plusze, corty, welwety, veloury otrzymywane wprost z fabryki i wyrabiane przez znaną na cały świat fabrykę Eugeniusz Becker i S-ka.

ZOSTAŁ OTWARTY W DOMU STARCÓW

przy ul. Dąbrowskiego Nr. 1, obok wzgórza św. Rocha.

„BŁAWAT POLSKI” przyjmuje zamówienia na obrączki ślubne złote i srebrne.

POSIADA KOŁORATHKI.

Prosimy chrześcijańską ludność o poparcie. Zwiedzanie sklepu nie obowiązuje do kupna.

CHEMICZNA PRALNIA

MARJA ROGIŃSKA

ul. Sienkiewicza Nr. 37 i filja M. Piłsudskiego 48
w Białymstoku.